

Historia Parafii w Żyrardowie

Każdą parafię tworzą ludzie. To oni, ich pochodzenie, obyczajowość, wykształcenie czy wykonywane zawody, a przede wszystkim duchowość stanowią o jej obliczu. Mogą mieć także znaczenie czynniki, które możemy określić mianem zewnętrznych, towarzyszące powstaniu parafii, a także jej rozwojowi. W przypadku trzech środkowopolskich parafii luterańskich z siedzibami w Iłowie, Łowiczu i Wiskitkach do czynników zewnętrznych należą: środowisko naturalne oraz decyzje właścicieli ziemskich i administratorów, sprowadzających ewangelickich osadników.

Osadnicy ci szybko wrastali w nowe środowisko i polonizowali się całkowicie. Losy tej parafii nierozdzielnie związane są z historią Żyrardowa. Chociaż z punktu widzenia historycznego parafię należało by nazwać żyrardowsko-wiskitską, ponieważ jej początek łączy się z Wiskitkami – dawniej miasteczkiem, dzisiaj osadą. Ewangelicy osiedlając się w Żyrardowie i okolicach bardzo szybko znajdowali dla siebie miejsce w społeczeństwie. Integrując się z tutejszym społeczeństwem budowali domy, warsztaty, fabryki.

W większości byli to luteranie. Pierwsi ewangeliccy osadnicy przybyli na południowo-zachodnie Mazowsze już około połowy XVII w. W roku 1645 Hieronim Radziejowski wyjednuje sobie przywilej królewski na osadzenie Eholendrów w dobrach królewskich we wsiach Baranów, Kaski, Jaktorów i Szczawinek, czyli okolice dzisiejszego Żyrardowa. Na mocy umowy dzierżawnej, zatwierdzonej przez króla Władysława IV w dniu 9 czerwca 1645 roku osadnikom wytyczono w sumie 100 włók nieużytków i lasów, które mieli zagospodarować. Po upływie sześciu lat wolnizny zobowiązani byli płacić po 30 zł od włókni ziemi oraz świadczyć pewne posługi na rzecz dworu starościńskiego. Drugi etap znacznego napływu osadników miał miejsce w drugiej połowie XVIII wieku. Starosta troszyński Andrzej Cichocki założył w 1759 roku osadę Troszyn Niemiecki. W tym samym roku powstały również w okolicach Gąbina nowe kolonie ewangelickie: Borki, Kępa Tokarska i Wiączemin. Około 1760 roku właściciel dóbr iłowskich, Antoni Dąbski, osiedlił na gruntach błotnistych, nad Wisłą, krzakami porośniętych i nieprzystępnych Luteran przybyłych z Wirtembergii. Przymuszalnie powstały wówczas wsie „holenderskie”: Kępa Antonińska, Kępa Bieniewska, Kępa i Łęg Januszewski oraz Kępa Pieczyńska. Osiedla, które tworzyli

były niewielkie, liczyły od dwóch do siedmiu rodzin, posiadających gospodarstwa o powierzchni pół włóki, to jest 15 mórg. Kolejny etap napływu kolonistów miał miejsce po konfiskacie dóbr duchownych i królewskich przez rząd pruski (dekret z dnia 28 lipca 1796 r.) Na Mazowszu oznaczało to między innymi objęcie przez króla pruskiego dóbr prymasowskich, słynnego Księstwa Łowickiego, a także rozległych dóbr biskupów płockich. Wtedy wydano rozkaz, zgodnie z którym posiadacze dawnych dóbr duchownych i królewskich są obowiązani do osiedlania kolonistów w liczbie zależnej od dochodowości majątku. To właśnie wtedy magnat Feliks Łubieński właściciel dóbr guzowskich sprowadził kolonistów do Guzowa. Rozpoczęta w drugiej połowie XVIII w. intensywna kolonizacja trwała do lat trzydziestych XIX w. Przybysze pochodzili głównie z Pomorza, Wielkopolski, Śląska, a także z Badenii, Hesji i Wirtembergii. Przeważali wśród nich luteranie, niewielką domieszkę stanowili menonici, osiedlający się głównie w dolinie Wisły oraz ewangelicy reformowani (Reformacja Kalwińska). Wśród ewangelików zamieszkujących południowo-zachodnie Mazowsze dominowała ludność wiejska, a osadnictwo miało charakter rozproszony. Nie od razu budowano przybyszom kościoły. Najbliższa parafia ewangelicko-augsburska, która miała obsługiwać przybyłych na południowo-zachodnie Mazowsze osadników znajdowała się w Węgrowie, dlatego życie religijne mieszkańców tego regionu skupiało się niemal całkowicie w obrębie założonych przez nich osad. Dopiero od roku 1768, w którym sejm przywrócił równouprawnienie innowierców i przyznał im swobodę praktyk religijnych, mogli bez większych przeszkód budować domy modlitwy, które w dni powszednie pełniły funkcje szkół, a w niedziele i święta kantor odprawiał nabożeństwo, kazanie czytając często z Postylli (zbioru kazań na wszystkie niedziele i święta). W nowo zawieranych umowach dzierżawnych właściciele lub administratorzy gruntów często zapewniali ewangelickim osadnikom darmowe drewno na budowę szkoły - domu modlitwy. Do każdej szkoły należał także kawałek pola, który był do dyspozycji kantora - nauczyciela. Początkowo chrzty, śluby czy pochówki musiały odbywać się w najbliższym kościele katolickim, co dawało powód do różnych konfliktów. Osiedleńcy byli jednego zdania, że należy zbudować kościół i mieć osobę, która troszczyła by się o ich duchowe życie i prowadziła administrację (do czasu wybudowania kościoła i założenia parafii administracja prowadzona była przez kościół katolicki; dotyczyło to również pobierania opłat za posługi kościelne).

Pierwszy na zachodnim Mazowszu kościół ewangelicki wzniesiono w 1775 r. w Iłowie-Wsi. Fundatorem parafii był kasztelan sochaczewski Adam Lasocki. Fundator nadał parafii 30 mórg chełmskich ziemi, a także teren pod zabudowania parafialne. Lasocki zobowiązał się ponadto płacić pastorowi pensję w wysokości 90 talarów rocznie oraz dostarczyć mu drewna na opał. Na piaszczystym wzgórzu wzniesiono drewniany kościół skromnych rozmiarów i formy, wokół którego rozciągał się cmentarz. U stóp wzgórza, nad brzegiem strugi, zbudowano dom pastora z muru pruskiego i drewniane zabudowania gospodarcze. W 1782 r. kasztelan Adam Lasocki potwierdził erekcję parafii, a z osiadłymi w jego dobrach kolonistami zawarł umowę, w której zobowiązali się oni łożyć na utrzymanie parafii po 6 zł. rocznie z włóki ziemi. Natomiast Lasocki miał odtąd płacić 600 zł. rocznie pastorowi i 300 zł. kantorowi. W nowym akcie erekcyjnym ustalono, że terytorium parafii rozciągać się będzie od wsi Grabie pod Gąbinem po Małą Wieś (obecnie tereny gminy Leoncin). Do parafii tej należeli więc ewangelicy mieszkający nawet w odległości wielu dziesiątków kilometrów. W miejscowości będącej siedzibą parafii znajdował się kościół, kancelaria parafialna szkoła i cmentarz. Parafia podzielona była na kilka kantorów. Ponieważ nie stać było wyznawców na budowę wielu kościołów.

W wyniku drugiego i trzeciego rozbioru Polski te tereny zostały włączone do Prus (tzw. Prusy Południowe). Do początków XIX w. pod opieką iłowskich pastorów znajdowało się całe południowo-zachodnie Mazowsze. W 1797 roku wspomniany już powyżej hrabia Feliks Łubieński wszedł w posiadanie dóbr guzowskich i w ciągu kilku lat sprowadził około 300 kolonistów, pochodzących z Wielkopolski, z okolic Poznania, Pniewa, Trzciela, Międzychodu, Leszna, Krotoszyna, Kalisza i Konina. Nieco mniej liczni byli przybysze z Kujaw (okolice Bydgoszczy) oraz z Brandenburgii, Blankenburga i z okolic Gorzowa Wielkopolskiego, a także z Pomorza Szczecińskiego, m.in. z Brzezin i Goldbeck. Resztę stanowili osadnicy ze Śląska, a także z powstałych w drugiej połowie XVIII w. osiedli ewangelickich w okolicach Łodzi, Grójca, Gąbina i Przasnysza. Pośród przybyłych znajdowali się sukiennicy, których osiedlono w Wiskitkach. Pozostali byli głównie rolnikami i utworzyli 11 ewangelickich wsi: Antoniew, Babskie Budy, Bieganów, Feliksów, Franciszków, Henryszew, Józefów, Mariampol, Maurycew, Teklinów i Sade Budy. Nazwy tych miejscowości pochodziły przeważnie od imion członków rodziny Łubieńskich. Aby kolonistów związać ściślej z nowym terenem, hrabia Feliks Łubieński w roku 1804 roku

wystąpił z inicjatywą utworzenia parafii ewangelicko-augsburskiej w Wiskitkach. Komisarz Rządowy Obrządków Religijnych i Oświecenia Publicznego „...donosi, że w 1805 r. [...]J.W. Łubieński Minister Sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, dziedzic dóbr guzowskich i wiskickich, zobowiązał się nadać przyzwoity fundusz do wystawienia i wyposażenia kościoła gminy ewangelicko-luterańskiej w Wiskitkach oraz instaluje na predykanta tego kościoła J. Ks. Eisenhauera...”, który jak napisane dalej przez dziesięć lat służyć parafii będzie, aż do marca 1815 r. Nie upoważnił jednak nikogo z gminy do administracji kościelnej. Jak się później okazało Feliks Łubieński nie zamierzał się wywiązać ze wszystkich obietnic. Poprzestał jedynie na przekazaniu parafii gruntów i zabudowań „wójtostwa”. Nabożeństwa odprawiano w jednym z budynków, przysposobionym na ten cel.

W 1823 r. splonęły należące do wiskickiej parafii zabudowania, a budowa nowych okazała się niemożliwa, ponieważ Piotr Łubieński nie wywiązywał się ze zobowiązań podjętych przez ojca. Ponadto parafia nie posiadała notarialnego aktu własności użytkowanych gruntów. Gdy w lipcu 1822 r. posługę pastora objął ks. Michał Streinbrecher parafia liczyła 31 osiedli ewangelickich, z czego cztery miejskie. Miasta Mszczonów i Błonie wyznaczały wschodnią i południową granicę parafii, na zachodzie obejmowała ona Nieborów koło Łowicza, na północy sięgała po Sochaczew i wieś Gawłów. W październiku 1823 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powiększyła wiskicką parafię, włączając do niej Łowicz i okoliczne osiedla ewangelickie. Na tereny należące do Księstwa Łowickiego już około roku 1800 zostali sprowadzeni ewangeliccy koloniści i osiedleni pod wsiami Łyszkowice i Zawady, a później pod Sielcami i Zakulinem. Przybysze pochodzili z Wielkopolski i Kujaw. W 1804 roku minister Hoym zarządził kasatę miejscowego klasztoru bernardynów, a w 1805 roku budynek kościoła po zlikwidowanym klasztorze otrzymali mieszkający w Łowiczu ewangelicy. Został im jednak odebrany w rok później po wkroczeniu wojsk napoleońskich. Ponowne starania o odstąpienie ewangelikom na nabożeństwa kościoła pobernardyńskiego św. Bartłomieja poczyniono w kwietniu 1818 r. Komisarz obwodu sochaczewskiego rozpatrzył negatywnie wnioski, tak że dopiero w roku 1820 Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zgodziła się na przekazanie pobernardyńskiego kościoła ewangelikom. W listopadzie tego samego roku wyżej wymieniona komisja postanowiła utworzyć w Łowiczu filię podlegającą parafii w Wiskitkach.

Dopiero powstanie listopadowe odmieniło sytuację. Osiedle sukiennicze w Wiskitkach upadło, wspólnota nie posiadała kościoła, a jej członków nie stać było na utrzymywanie parafii. Chociaż w latach 1830-1833 na jej terenach założono osady włókiennicze Żyrardów i Sokule, a w kilku wsiach zbudowano cukrownie m.in. w Guzowie i Hermanowie, to szanse na poprawę sytuacji materialnej parafii ewangelickiej w Wiskitkach, nie były wielkie. Przynajmniej przez kilka pierwszych lat. Ówczesny pastor wiskicki Michał Streinbrecher wystosował 26 maja 1826 roku list do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o zwolnienie go z obowiązków pastora, wymieniając jako powód słaby stan zdrowia, brak regularnych pensji i funduszy na budowę nowego kościoła. Pisał, że utrzymanie w obecnym stanie finansowym parafii będzie niemożliwe. Ale jeszcze w sierpniu tego samego roku cofnął decyzję o odwołaniu go z tego stanowiska, prosząc jednocześnie o podwyższenie pensji, zagwarantowanie pomieszczenia dla niego i wystawienie kościoła. Zostaje jednak w rok później odwołany, a jego miejsce zajmuje od 23 września 1827 roku pastor Gustaw Ludwik Schwartz. W dokumentach parafialnych, znajduje się dokonana w 1828 roku przez ówczesnego wiskickiego pastora Gustawa Ludwika Schwartza analiza finansowa kosztów jaką musieliby ponieść ewangelicy podczas budowy nowego kościoła. Rachunek okazał się prosty: 30 rodzin ewangelickich zamieszkałych w Wiskitkach oraz 150 wokół Wiskitek rodzin znajdujących się w trudnych warunkach materialnych, bez wsparcia finansowego z zewnątrz nie podoła wydatkom związanym z budową kościoła. Powstanie listopadowe pogłębiło jeszcze ubóstwo parafian.

15 kwietnia 1836r. Generalny Konsystorz Wyznań Ewangelickich skierował do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego wnioski o utworzenie parafii w Łowiczu i podporządkowanie mu filii w Wiskitkach, a dwa tygodnie później, ksiądz Fryderyk Jakub Teichman, dokonał uroczystej erekcji parafii. Pastor Schwartz przeniósł się do Łowicza, ale jego obowiązkiem było przyjeżdżanie do Wiskitek i odprawianie nabożeństw co trzecią niedzielę i co drugie wielkie święto. Mimo licznych protestów tamtejszych ewangelików, którzy uważali decyzję o przeniesieniu parafii do Łowicza za krzywdzącą, sytuacja ta nie zmieniła się do II połowy XIX wieku. Duży wpływ na zmianę sytuacji ewangelików wiskickich po roku 1850 miała pomyślnie rozwijająca się osada fabryczna w Żyrardowie. Założono ją w 1830 r., jednakże produkcję płótna uruchomiono dopiero w 1833 r. Osiedla fabryczne miały zróżnicowaną strukturę zawodową i

społeczną. Wśród przybyłej z zagranicy wykwalifikowanej kadry fabrycznej większość stanowili ewangelicy. W 1840 roku w Żyrardowie mieszkało 21 rodzin lewangelickich, liczących ogółem 85 osób. W granicach całego wiskickiego filiału mieszkało 366 rodzin, co dawało 1849 dusz. Jeszcze w 1844 roku Henryk Łubieński zaproponował zlikwidowanie filii w Wiskitkach i utworzenie parafii w Żyrardowie. Zapewne chciał w ten sposób podnieść znaczenie utworzonej niedawno osady i przyspieszyć napływ do niej ludności ewangelickiej. Propozycję rozpoczął od obietnic, podobnie jak przez lata jego ojciec Feliks, odmawiając jednak podpisania notarialnego zobowiązania. W 1852 roku członkowie filii w Wiskitkach zamówili projekt i kosztorys kościoła. Budowę rozpoczęto w 1854 r., a ukończono dopiero w 1862 r. (rys.2). Ciągająca się tyle lat budowa spowodowana była brakiem pieniędzy. Niemniej jednak od roku 1855 Konsystorz Ewangelicko-Augsburski przywrócił wiskickiej filii rangę parafii, wyznaczając na administratora Rudolfa Zirkwitza. Pod koniec XIX w. dynamicznie rozwijający się Żyrardów stał się największym skupiskiem ewangelickim w parafii. W 1890 roku w osadzie tej mieszkało 1852 luteran. Dlatego niedzielne i świąteczne wędrowki na nabożeństwo do odległych o 6 km Wiskitek, odbywanie tam chrztów i ślubów było dla nich dość uciążliwe. Toteż jeszcze w 1888 r. pastor wiskicki, ksiądz Juliusz Bursche, rozpoczął przygotowania do budowy niewielkiego domu modlitwy w Żyrardowie. Jednak jeszcze w tym samym roku zostaje przeniesiony do parafii w Warszawie, a jego zamiary kontynuuje nowy pastor ks. Rudolf Gustaw Gundlach. Na budowę nowego kościoła pieniądze ofiarowali: ówczesny dyrektor żyrardowskich zakładów Karol Dittrich tysiący rubli, ze składek parafian zebrano 20 tysięcy rubli, robotnicy fabryczni ofiarowali ze swoich dwutygodniowych pensji od 5 do 15 kopiejek. Zebrane fundusze oraz pomoc i zaangażowanie parafian pozwoliło na ukończenie w 1898 roku budowy kościoła (rys.3), który został zaprojektowany i wzniesiony jako budowla neogotycka. Uroczystego poświęcenia dokonał 25 września tegoż roku superintendent generalny ks. Karol Gustaw Manitius. Z chwilą poświęcenia kościół otrzymał imię Wniebowstąpienia Pańskiego. W ten sposób centrum życia parafii przeniosło się do Żyrardowa.

Żyrardów z końca XIX wieku i początku XX wieku był skupiskiem ludzkim niezwykle, jak na mazowiecką prowincję, barwnym wyznaniowo. Ludność Żyrardowa dzieliła się na kilka grup narodowościowych, a mianowicie: Polaków, Niemców, Czechów, Austriaków, Żydów,. Najmniej liczne grupy obcych imigrantów stanowili Anglicy,

Szwajcarzy, Holendrzy, Rosjanie i Włosi. Cudzoziemcy przybywający do Żyrardowa to przede wszystkim pracownicy fabryki i przez nią głównie sprowadzani. W latach 1910-1912 w związku z budową nowej przędzalni lnu w Zakładach Żyrardowskich napływ cudzoziemców był szczególnie duży i wynosił łącznie 251 specjalistów, w tym 72 Włochów i 9 Anglików. Pobyt cudzoziemców w gminie powodował m.in. znaczne zróżnicowania wyznaniowe wśród jej mieszkańców. Obok większości katolickiej występowały również wyznania protestanckie (w tym głównie ewangelicko-augsburskie i ewangelicko-reformowane), mojżeszowe (żydzi), baptyistyczne. Z biegiem lat zróżnicowanie pod względem wyznaniowym wśród mieszkańców gminy pogłębiło się, lecz zawsze zdecydowanie przeważali katolicy i protestanci.

Karol Dittrich, właściciel fabryki, na przełomie wieków XIX / XX, zaznaczył, że w Żyrardowie on sam przyczynił się do wzniesienia gmachów kościołów i wykazywał wielką troskę o ich działalność. Na potrzeby społeczności rzymskokatolickiej zostały wzniesione dwa kościoły w roku 1891 pod wezwaniem św. Karola Boremeusza i jeszcze większy pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny budowany w latach 1900-1903 tzw. farny. Oddanie do użytku w 1898 roku kościoła przeznaczonego dla ewangelików spowodowało przeniesienie parafii ewangelicko-augsburskiej z Wiskitek do Żyrardowa. Natomiast w Wiskitkach kościół i zabudowania zaczęły popadać w zaniechanie. Przy okazji wyboru do kolegiów parafialnych diecezji warszawskiej w 1904 roku, sprawozdawcy dla „Zwiastuna Ewangelicznego” zanotowali, że w Wiskitkach „piękny kościół i murowana plebania stoją pustkami, parafia wiskicka wyludniła się, a dla pozostałych nie będzie rzeczą łatwą utrzymać te zabudowania w należyтым porządku”. Coraz rzadziej odprawiano nabożeństwa, początkowo raz w miesiącu pastor z Żyrardowa odprawiał nabożeństwo w kościele wiskickim, z czasem jednak zamknęto kościół. Zakłady żyrdowskie utrzymywały swoim kosztem przytułek dla sierot i starców wyznania ewangelickiego tzw. Dom Miłosierdzia, wybudowany w Wiskitkach jeszcze w 1898 roku. Po opuszczeniu żyrdowskiej parafii w 1901 roku przez ks. Rudolfa Gundlacha jego miejsce zajmuje ks. Hugo Wosch. Nowy pastor kończył prace związane z budową sali confirmacyjnej, mieszkaniem dla kantora (organisty) i zakrystianina.

Po przeniesieniu parafii do Żyrardowa życie religijne było bardzo intensywne. W tygodniu odprawiały się cztery nabożeństwa: dwa w niedzielę (główne z komunią i popołudniowe dla dzieci) oraz po jednym w środy i w piątki. Raz w miesiącu odbywało się

nabożeństwo w języku polskim z komunią. Wojna rosyjsko-japońska i rewolucja 1905 r. wywarły negatywny wpływ na sytuację wspólnoty ewangelickiej. Wielu jej mieszkańców wyemigrowało. Część ludności wyjechała na Wołyń, inni wyruszyli za ocean do Ameryki Północnej. Mimo to w okresie po powstaniu styczniowym liczba ewangelików w parafii wiskicko-żyrardowskiej wzrosła z 2776 osób w 1865 r. po czym spadła w 1897 z liczby 6418 do około 4500 osób w 1905 roku i utrzymała się na tym poziomie do 1914 r. Wybuch pierwszej wojny światowej (1914 r.) i jej przebieg skomplikował sytuację ludności ewangelickiej na ziemiach polskich. Był to dla protestantyzmu na ziemiach polskich czas wielkiej próby, a także wielkich strat i zagrożeń. Czołową wówczas postacią wśród ewangelików polskich w Królestwie Polskim stał się ks. Juliusz Bursche, rzecznik i propagator ewangelickiej polskości. Już jako proboszcz parafii wiskickiej w latach 1885 - 1887 znany był z aktywnej pracy i ogromnego poświęcenia na rzecz Kościoła i społeczności wśród której pracował.

Do wybuchu I wojny światowej zakład żyrardowski pozostawał największym zakładem włókienniczym w Królestwie Polskim. Po wybuchu wojny zaczęto ograniczać produkcję, wzrosła gwałtownie cena żywności. Żyrardów przekształcił się w zaplecze frontu. W 1915 roku zaczęto demontować i wywozić urządzenia fabryki, a w połowie tegoż roku cofające się z frontu wschodniego wojska rosyjskie wysadziły główne oddziały fabryki. W trakcie rosyjsko-niemieckich walk pozycyjnych, które toczyły się nad dolną Bzurą i Rawką w okresie od grudnia 1914 r. do lipca 1915 roku zniszczeniu uległa znaczna część zabudowy wsi i miast. Wielu ewangelików opuściło zachodnie Mazowsze tuż po rozpoczęciu działań wojennych. W 1915 roku władze carskie zaczęły wywozić ewangelików w głąb Rosji. Główną przyczyną tych masowych deportacji była daleko posunięta nieufność do ewangelików jako do potencjalnych sympatyków Niemców, choć nie dawali oni po temu żadnych powodów. Już w styczniu 1914 roku naczelnik powiatu błońskiego wydał polecenie wójtowi gminy, aby wysiedlił z Żyrardowa pruskiego poddanego Franca Jakubowicza jako podejrzanego o wrogą działalność na rzecz obcego mocarstwa. Proces wysiedlania z gminy Żyrardów ludności ewangelickiej nasilał się. Rozpoczęła się ankietyzacja i urzędowe sprawdzanie prawomyślności pruskich i austriackich poddanych zamieszkałych w gminie. Na specjalnych drukach tzw. „druki lojalności” mieli określić swoją postawę polityczną. Wywołało to poruszenie wśród cudzoziemców, a następstwem tego było zabieganie wielu

cudzoziemców o przyznanie im poddaństwa rosyjskiego. Jednak w trakcie działań wojennych i przesuwania się frontu wywieziono w głąb Rosji łącznie ponad 100 tysięcy luteran. Zmniejszyła się liczba duchownych, zburzono lub uszkodzono wiele kościołów ewangelickich. Opisywana sytuacja dotyczy także członków Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żyrardowie. Ogółem z Żyrardowa wysiedlono w głąb Rosji 64 rodziny. Przesiedlenia nie ominęły także duchownych. Ksiądz Hugo Wosch, który przez 17 lat obsługiwał wiernie parafię w Żyrardowie, zmuszony został przez władze carskie, po wybuchu pierwszej wojny światowej, do opuszczenia Żyrardowa. O rozmiarach deportacji świadczy fakt, iż po masowych wysiedleniach kościół pozostał pusty, można tu było spotkać jedynie staruszków, pozostających pod opieką warszawskiego, wojskowego pastora. Do zakończenia pierwszej wojny światowej na miejscu pozostało zaledwie ok. 300 parafian. Wszyscy byli zaniepokojeni zaistniałą sytuacją. Ludzie, którzy tworzyli historię i tradycję tego miasta, nie wyobrażali sobie sytuacji, w której nie byłoby Kościoła. Kościoła, który budowali jako fundatorzy odkładając niejednokrotnie ciężko zarobione pieniądze w żyrardowskiej fabryce i przeznaczając je na budowę świątyni. Ponieważ historia lubi się powtarzać, podobne rozterki będą przeżywali parafianie żyrardowskiego kościoła 20 lat później, za czasów Hitlera. Wskutek wojny zmieniła się diametralnie sytuacja ekonomiczna ziem polskich, nie ominęło to także Żyrardowa. Znaczenie Zakładów Żyrardowskich upadło, ponadto zapotrzebowanie na siły robocze i fachowe było tu znacznie mniejsze. Koniec wojny pociągnął za sobą masowe wędrowniki i repatriacje.

Od 1918 roku zaczęli z różnych stron Rosji wracać wysiedleni parafianie, a parafia zaczęła się na nowo organizować. Nie wszyscy jednak wrócili z rosyjskiego wygnania. Parafia liczyła znacznie mniej wyznawców niż przed wojną. Jedni zmarli, inni wyemigrowali za granicę. Wśród opuszczających Żyrardów byli też tacy, którzy w ówczesnej sytuacji gospodarczej miasta nie znaleźli zatrudnienia. W tym trudnym okresie stabilizowania się powojennych stosunków administrację parafii objął ksiądz Feliks Teodor Gloeh. Tak wspomina ten okres z perspektywy 30 lat: „, z lękiem ale i ze śmiałością objąłem to stanowisko w parafii, w której pracowali najwybitniejsi duszpasterze; księża naszego kościoła [...] ks. Angerstein, ks. J. Bursche, ks. R. Gundlach, ks. H. Wosch. Zajechałem do miasta liczącego około 25000 mieszkańców, których całe życie obracało dookoła fabryki. [...] Jego mieszkańcy przeważnie robotnicy fabryczni; mili, dobrzy, ofiarni ludzie, inteligencja z

inicjatywą społeczną oddana swej pracy i działalności publicznej”. Po przybyciu do Żyrardowa księdza Feliksa Gloeha kończy się okres okupacji niemieckiej 1918 roku. Mimo to odczuwa się jeszcze wpływy na przykład okupacyjnych inspektorów szkolnych, którzy przeprowadzali po wsiach uchwały o zaprowadzaniu szkół niemieckich. W Wiskitkach podjęto uchwałę o zamianie szkoły polskiej na niemiecką. Po nabożeństwie niedzielnym rozkazu wysłuchano, a tydzień później unieważniono uchwałę. Wśród osób, które nie zważały na konsekwencje ze strony władz niemieckich i pierwsi się temu rozkazowi przeciwstawili byli: Lenz, Kolewe, Haerberle, Kurth. Szkoła polska ocalała, a wkrótce potem okupanci musieli opuścić Polskę. W 1922 roku pastorem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żyrardowie został ks. Otto Wittenberg. Terytorialnie parafia obejmowała obszar od północy wyznaczony przez Sochaczew, skąd granicę wyznaczała linia kolejowa Warszawa-Sochaczew aż do Ożarowa, na południu Mszczonów, na zachodzie sięgała do Rawki, a na wschodzie miasta Milanówek i Grodzisk Mazowiecki. Z parafią związana była również filia w Karolewie (powiat grójecki ok. 25 km od Żyrardowa). Posługa religijna pastora nie ograniczała się do czynności duchownych w macierzystym kościele. Również w filiach parafii żyrardowskiej w Wiskitkach, Grodzisku Mazowieckim, Brwinowie i Józefowie odprawiane były stale nabożeństwa. W Żyrardowie nabożeństwa dla dorosłych odprawiane były w kościele, a w sali confirmacyjnej odbywała się szkółka niedzielna dla dzieci. Sala confirmacyjna składała się z kilku pomieszczeń; na parterze znajdowały się dwie sale. W sali większej odprawiane było nabożeństwo po polsku, dla dzieci nie znających języka niemieckiego, a w drugiej sali (znacznie mniejszej), gdzie mieściła się również kancelaria, odprawiano nabożeństwa po niemiecku dla dzieci nie znających języka polskiego. Karol Hielle i Karol Dittrich byli jak na dzisiejsze rozumienie nietypowymi kapitalistami, dbającymi nie tylko o swój interes ekonomiczny jakim było dążenie do wzrostu i wydajności produkcji w fabryce, ale tymi którzy potrafili docenić rolę warunków socjalnych. Przy ich wsparciu finansowym wybudowano: ochronkę fabryczną, bibliotekę robotniczą, dom ludowy, szpital, dom starców, kościoły, a także szkoły. Sam Karol Dittrich w jednym z wystąpień przyznał, że „dobre wychowanie wyniesione z ochrony i szkoły, jak również zaspokajanie potrzeb duchowych i religijnych w domach bożych wzniesionych w Żyrardowie [jak pisałam wcześniej do budowy których on sam się przyczynił] nie pozostało bez dobrego wpływu”

W okresie międzywojennym struktura narodowościowa i wyznaniowa ludności Żyrardowa nie zmieniła się w sposób znaczący. W skutek przejęcia w 1923 roku Zakładów Żyrardowskich przez Francuzów i związanych z tym znacznych zmian kadrowych w administracji, żyrdowska wspólnota ewangelicko-augsburska stawała się coraz mniej niemiecka. Charakterystyka ludności Żyrardowa pod względem wyznaniowym z roku 1931 przedstawiała się następująco - katolicy 81,6%, ewangelicy 6,7%, wyznanie mojżeszowe 10,9% oraz baptyści i mariawici łącznie 0,6%. % Rocznik Ewangelicki z roku 1925 podaje, że parafia w 1923 roku liczyła 2861 wiernych, a przed II wojną światową liczba ta wzrosła do 4 tysięcy.

Lata 30 XX w. przyniosły gruntowną zmianę sytuacji politycznej w Europie. Po dojściu Hitlera do władzy Rzesza czyniła próby wykorzystania niemieckich ewangelików mieszkających w Polsce do antypolskiej działalności. W drugiej połowie lat 30 dało się odczuć napięcie pomiędzy Polakami i Niemcami, nawet tam gdzie wzajemne stosunki do tej pory układały się zgodnie. We wrześniu 1939 roku ksiądz biskup Juliusz Bursche zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce potępił publicznie agresję hitlerowską. Za wierność ojczyźnie, którą wybrał, został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Zmarł w 1942 roku w berlińskim szpitalu więziennym.. Aresztowano również seniorów diecezji, a także wielu innych polskich księży ewangelickich. Władze okupacyjne najpierw zdelegalizowały Kościół Ewangelicko-Augsburski, a potem przystąpiły do jego reorganizacji. Na osiemnaście istniejących parafii w Generalnej Guberni osiem z nich pozbawionych było pastorów wskutek aresztowań. Była wśród nich parafia żyrdowsko - wiskicka. Na początku wojny, we wrześniu 1939 roku znaczna część ewangelików głównie mężczyzn w wieku poborowym została internowana. Władze polskie, pisze ks. prof. Woldemar Gastpary, działały na podstawie pobudek, podobnych do tych, którymi kierowały się władze rosyjskie 25 lat wcześniej. W ewangelikach widziano Niemców, potencjalnych dywersantów. Internowanych ewakuowano w kierunku wschodnim, pod nadzorem policji i członków Związku Strzeleckiego. Podczas pędzenia ich do Berezyna jedna z kolumn została ostrzelana pod Garwolinem przez niemieckie lotnictwo. Wielu ewangelików głównie z parafii iłowskiej, ale również z łowickiej i żyrdowskiej zginęło. Wydarzenie to wykorzystywała propaganda niemiecka, która rozgłosiła, że mord dokonało polskie lotnictwo. Dla uwypuklenia sprawy faszystowska administracja zorganizowała wiosną

1940 roku uroczyste sprowadzenie zwłok na łódzki cmentarz ewangelicki. Wszystko to sprawiło, że wśród ewangelików zamieszkujących parafię płd.-zach. Mazowska zaczęły dominować nastroje antypolskie. II wojna światowa przekreśliła całą pracę organizacyjną żyrdowskiej parafii, która odbudowała się i zaczęła korzystnie rozwijać się po wydarzeniach z roku 1915. Wydarzenia wojenne wywołały szereg radykalnych posunięć, które zadecydowały o zniszczeniu parafii. Dla społeczności ewangelickiej był to bardzo trudny okres. Z jednej strony Niemcy wyzyskiwali brak uświadomienia narodowego parafian, identyfikowanych przez społeczeństwo katolickie z Niemcami. Ujęli się za krzywdy rzekomo prześladowanych ewangelików. Zorganizowali dla nich nawet pomoc żywnościową, lecz nie jako dla Niemców, lecz jako dla ewangelików. Natomiast ze strony polskiej byli podejrzewani o współpracę z Niemcami. W pierwszych dniach września 1939 roku na plebanię przyszli polscy żołnierze i kazali otworzyć pastorowi kościół, chcąc sprawdzić czy z wieży kościelnej ewangelicy nie dają jakiś znaków Niemcom. Po przeszukaniu całego probostwa, niczego nie znaleźli. Zabrali jedynie mapy topograficzne całej parafii, które sporządził wikariusz ksiądz Edward Romański, mieszkający na plebani. Nikomu jednak nie zrobili. Sami luteranie mieli świadomość trudnej sytuacji w której się znaleźli. Sytuacji z pogranicza dwóch światów: z niemieckiej przeszłości i polskiej teraźniejszości. Dlatego też różnych dokonywali wyborów. Niektórzy współpracowali z niemiecką administracją, inni musieli opuścić swoje mieszkania odmawiając współpracy, jeszcze inni byli aresztowani za antyniemieckie nastawienie. Działający w parafii od 1922 roku ksiądz Otto Wittenberg został 16 grudnia 1939 roku aresztowany przez Gestapo, a następnie więziony w Warszawie, na Pawiaku.

Do końca wojny żyrdowska parafia pozostawała bez pastora. Jeszcze przed wojną ks. Otto Wittenberg znany był ze swojej szerokiej działalności wykraczającej poza obowiązki duszpasterza. Brał czynny udział w wielu akcjach charytatywnych. W roku 1937 lub 1938 razem z księżmi katolickimi zorganizował pomoc zimową dla najbiedniejszych mieszkańców Żyrardowa. Często wstawiał się za robotnikami u dyrektora fabryki. Był ogólnie lubiany i szanowany. Jeszcze przed wybuchem wojny wykrył u siebie na plebani „szkółkę przyszłych dywersantów” późniejszych żandarmów i gestapowców. Byli to chłopcy w tzw. „białych skarpetkach”, którzy przychodzili na organistówkę i nabożeństwa a potem donosili na gestapo. Przygotowywali listy „niebezpiecznych Polaków”, których Niemcy powinni po

opanowaniu Żyrardowa izolować i zabić. Ich postępowaniu przeciwstawił się ksiądz Wittenberg zawiadamiając władze polskie. To było prawdopodobnie główną przyczyną aresztowania. Represje niemieckie odczuła również nauczycielka Joanna Froehlich, która kilkakrotnie była wzywana i namawiana przez Niemców do podpisania volkslisty. Przyczyną dla której dokonywano tych nakłonień było niemiecko-brzmiące nazwisko i wyznanie ewangelickie. We wspomnieniach czytamy: „kiedy za każdym razem odmawiałam rozsierdzony Niemiec wołał, że już najwyższy czas, żeby nie powoływać się na polskość rodziny, ale [...] przyłączyć się do wybranego narodu”. Do agitacji przyłączały się również władze miejskie, które idąc na przeciw oczekiwaniom okupantów nakłaniali mieszkańców głównie ewangelików pochodzenia niemieckiego do podpisywania volkslisty. Przykładem może być burmistrz Grodziska Mazowieckiego Fobe, który sam pochodził z Niemiec, namówił niejedną osobę tego wyznania do złożenia podpisu na volksliście grożąc nieprzyjemnymi konsekwencjami w momencie odmowy. W obawie o życie bliskich i swoje listę tę podpisała np. pani Anna (była wówczas w ciąży), ewangeliczka żyrardowskiej parafii, twierdząc, że to było jedyne w sytuacji w jakiej się znalazła rozwiązanie, aby ją zostawili w spokoju. Wywieranie nacisku na ludność ewangelicką zamieszkującą tereny włączone do Rzeszy było przyczyną wielu przesiedleń. Z Łłowa wyjechało wielu ewangelików do Generalnej Guberni, ponieważ nie chcieli podpisać volkslisty. Często byli to członkowie rodzin mieszanych wyznaniowo ewangelicko-katolickich. Wielu jednak ludzi współpracowało z niemiecką administracją. W czasie okupacji hitlerowskiej żyrardowska parafia przeżywała ciężkie chwile. Po aresztowaniu księdza Wittenberga pozostawała bez duszpasterza. Parafia ta została uznana za niemiecką podlegała niemieckiemu superintendentowi w Warszawie i administratorowi warszawskiemu. Wprawdzie pozostał mieszkający na plebani jeszcze przez wojnę wikariusz ks. Edward Romański ordynowany w 1939 roku, jednak jako Polak nie mógł sprawować urzędu duszpasterskiego, dlatego podjął inną pracę. Pomimo to, jako mieszkaniec plebani do grudnia 1945 roku próbował wspierać parafię, czuwał nad parafią i jej członkami. W powinnościach kościelnych wspierało go Kolegium Kościelne działające przy parafii.

Dnia 2 lutego 1940 roku członkowie zboru wystosowali pismo do Kolegium Kościelnego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Żyrardowie z prośbą o przywrócenie dla osób nie znających języka niemieckiego, których w parafii była znaczna większość,

nabożeństw w języku polskim. W związku z tym, każdej niedzieli w kościele odprawiano wcześniejsze nabożeństwo polskie, na które również licznie przychodzili nawet nowi członkowie niemieckiego „lebtschutzu”, jednak jeszcze w 1940 roku zabroniono im tego. Od tego zdarzenia na nabożeństwa przychodziła tylko niewielka liczba wiernych. Aż na początku 1941 roku zabroniono zupełnie odprawiania nabożeństw w języku polskim. Odtąd odbywały się one pod pretekstem Komunii Św. Zabroniono również od stycznia 1940 roku mowy polskiej w czynnościach kościelnych, zwłaszcza w pogrzebach.

Latem 1944 roku przechodzący front wschodni wywołał panikę, powiększoną rozporządzeniami ewakuacyjnymi. W ciągu 3 dni ogromna większość parafian została wywieziona na zachód, rozproszona, pozbawiona własności i majątku. Faktycznie więc od końca lipca tegoż roku parafia przestała istnieć. Pierwsze próby organizowania polskiej parafii wypadły na koniec 1944 roku z chwilą przybycia sióstr, starców i dzieci ewangelickich z Warszawy po powstaniu. Próbował dokonać tego dzieła ówczesny wikariusz parafii żyrardowskiej ks. Edward Romański. Sytuacja była bardzo trudna, bo jak słusznie twierdzi Paweł Fijałkowski zarówno ludność niemiecka jak i polska padały często ofiarą walki toczonej przez polskie podziemie z władzami okupacyjnymi. W walce tej obie strony stosowały często metody odpowiedzialności zbiorowej, niszcząc w ten sposób ostatnie więzy łączące niemiecką z pochodzenia ludność ewangelicką z polskim otoczeniem. Druga wojna światowa pociągnęła za sobą wiele następstw, w tym repatriacje. Większość ewangelików musiała opuścić południowo-zachodnie Mazowsze. Parafia iłowska przestała istnieć, a parafie łowicka i żyrardowska przetrwały w zredukowanej postaci. Zniszczeniu uległy również kościoły w Iłowie i Wiskitkach oraz około 20% cmentarzy. Natomiast kościół w Żyrardowie został uszkodzony przez przechodzący 16 stycznia 1945 roku front. W parę tygodni później po uprzątnięciu kościoła z gruzów rozpoczęły się oficjalne nabożeństwa polskie i rejestracja parafian. Okazało się, że po ewakuacji w styczniu 1945 na terenie miasta mieszkało 120 osób, ewangelików-Polaków. Na Wielkanoc tegoż roku na nabożeństwie łącznie z reformowanymi było ponad 90 osób.

II wojna światowa to jedno z najdramatyczniejszych doświadczeń w historii. Straty demograficzne, zniszczenia materialne, były wyjątkowo wysokie. Zawierucha wojenna nie oszczędziła budynków kultu religijnego. Nie można zapominać także o stratach moralnych. Ludzie nieufni, podejrzliwi zaczęli obwiniać luteran, bo ich korzenie pochodziły z Niemiec

(bo mówiono kościół niemiecki) o zaistniałą sytuację, za wszelkie zło i krzywdy. Przed wojną parafia znana była ze swej wielkości i wielostronnej działalności(chór parafialny, koło pań, szkółka niedzielna, spotkania Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej itp.) Wojna spowodowała daleko idące zmiany w sytuacji ewangelicyzmu na tym obszarze.

Po wojnie zaczął się nowy okres w dziejach wspólnoty żyrardowskiej. Ciężko doświadczona parafia i mieszkańcy mieli nadzieję, że wszystko się ułoży. Ci, którzy zostali nie przypuszczali zapewne, że przyjdzie im odpowiedzieć za całe popełnione przez faszystów zło, tymczasem wielu parafian padło ofiarą samosądów. Po ustaniu działań wojennych chociaż w skromnym zakresie, parafia jako zupełnie polska zaczęła działać. Nie było to łatwe zważywszy, że brak funduszy uniemożliwiał remont kościoła i utrzymanie stałego pastora. W 1946 roku administratorem parafii został ksiądz Karol Messerschmidt pseudonim Buczyński. Po przybyciu do żyrardowskiej parafii zastał na miejscu kościół z rozbitą wieżą, powybijanymi szybami i zaciekającym dachem. Przywitała go garstka parafian, ale jak się później okazało zapaleńców, z radą parafialną na czele, którzy z miłości do swego Kościoła byli gotowi na niejedno jeszcze poświęcenie. Rozpoczęto więc prace nad odnową materialną ale i duchową wspólnoty. Ksiądz Karol Messerschmidt obsługiwał, oprócz żyrardowskiej, jeszcze dwie inne parafie i pełnił obowiązki kapelana Wojska Polskiego. Musiał znaleźć czas aby pogodzić wszystkie obowiązki. Pierwotnie zakreślony przez radę parafialną plan dwóch nabożeństw miesięcznie, został urzeczywistniony. W jedną niedzielę odprawiano nabożeństwo przed południem, w drugą po południu. I tak ponownie w świątyni zaczęli gromadzić się wierni, śpiewać pieśni i słuchać głoszonego Słowa Bożego.

Przeprowadzona w 1948 roku statystyka parafian wykazywała prawie dwukrotny wzrost liczby jej członków. Było to tym bardziej pocieszające, że liczba młodzieży wahała się w granicy 40 procent. Aby zachęcić młodych ludzi do aktywności we wspólnocie i utwierdzić w wierze przodków zostały zorganizowane specjalne kursy czytania i pisania dla analfabetów i półanalfabetów, których dzięki staraniom rady kościelnej zaopatrywano w bezpłatne pomoce naukowe. Dzieciom zaniedbanym wskutek wojny w nauce dano możliwość uzupełnienia braków. Równoległe były prowadzone lekcje religii i spotkania przedkonfirmacyjne. Do działalności rady kościelnej, której przewodniczyła Mirosława Krusze, należała akcja dobroczynna. Z pomocy materialnej, żywnościowej i odzieżowej, korzystały głównie osoby chore i starsze. Jedna z parafianek otrzymywała miesięczną zapomogę pieniężną od parafii.

Szczególną opieką zostały objęte osoby ewakuowane po powstaniu warszawskim, pensjonariusze warszawskiego Domu Starców. Oprócz pomocy materialnej doktor Mirosława Krusze otaczała je opieką lekarską, a ksiądz Karol Messerschmidt opieką duchową. Akcja niesienia pomocy potrzebującym parafia żyrdowska rozszerzyła na Mazury. Dzięki pomocy rady kościelnej tamtejsze parafie ewangelickie otrzymały odzież, środki lekarskie i książki. Doceniając znaczenie prasy ewangelickiej, rada kościelna rozdawała bezpłatnie swoim podopiecznym „Strażnicę Ewangeliczną” jedyne czasopismo wydawane w tym czasie przez Kościół Ewangelicko-Augsburski. Mając na uwadze gospodarczą działalność parafii żyrdowskiej, obserwujemy, że w pierwszych trzech powojennych latach udało się oprócz drobnych robót porządkowych, naprawić wieżę kościelną, którą w czasie działań wojennych uszkodziły trzy pociski artyleryjskie. Naprawione zostały również organy, zniszczone na skutek zacieków i zanieczyszczenia. Mimo, dokonywanych ciągłych napraw, stan budynku kościoła i sali confirmacyjnej pozostawiał wiele do życzenia. Fundusze jakimi dysponowała parafia nie wystarczały na gruntowny remont. Parafia pozyskiwała pieniądze głównie ze składek parafian i z dzierżawy ziemi, która znajdowała się w Wiskitkach i Oryszewie. Dodatkowo nie rozwiązana była sprawa budynku kościoła w Wiskitkach. Ksiądz Karol Messerschmidt nie chciał zbyt pochopnie podejmować decyzji, co do dalszych losów tego kościoła. Jednak po ocenie stanu budynku stwierdzono, że konstrukcja jest niestabilna i kościół należy rozebrać. Decyzją księdza Gloeha przy aprobachie Zgromadzenia Parafialnego w Żyrardowie z dnia 1 VIII 1948 roku wyrażono zgodę na rozbiórkę kościoła w Wiskitkach. Sprawę jednak odroczone do jesieni 1949 roku ponieważ znalazł się dzierżawca, który chciał wynająć pomieszczenie kościoła na skład surowca. Również w okresie od sierpnia 1949 do kwietnia 1951 roku prowadzono rozmowy z inspektorem szkolnym o możliwości przekazania lub ewentualnie odsprzedania porozbiórkowej cegły na budynek szkoły. Nie doszło jednak do porozumienia w tej kwestii. Przyczyną opóźnienia rozbiórki był również brak zgody władz miejskich i wojewódzkich. Ostatecznie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej; referat budowlany postanowieniem z dnia 27.07.1951 roku wyraził zgodę pod warunkiem, że parafia przeznaczy część materiału budowlanego oraz osiągnięte ze sprzedaży cegły pieniądze na odnowienie kościoła w Żyrardowie. Na posiedzeniu Zgromadzenia Parafialnego w Żyrardowie z dnia 21 grudnia 1951 roku zamknięto rozbiórkę kościoła. Decyzja o rozbiórce

kościół byłby słuszny i konieczny, bo liczba wiernych tej parafii nie byłaby w stanie utrzymać dwóch kościołów, a w Wiskitkach i okolicy mieszkało po wojnie zaledwie kilka osób.

Liczba członków żyrardowskiej parafii ewangelickiej w tym czasie jest stabilna. Problemem są czynniki wewnętrzne zubożające bazę społeczną parafii do których należą: wysoka średnia wieku, co powoduje, że parafia się starzeje, a w przyszłości liczba wiernych będzie malała oraz małżeństwa mieszane z reguły rzymskokatolickie z ewangelikami i związane z tym konsekwencje, że potomstwo wychowywane będzie w wyznaniu rzymskokatolickiej. Od października 1953 roku administratorem żyrardowskiej parafii został ksiądz Otto Krenz, który zarządzał parafią do września 1958 roku, ale już w październiku tegoż roku pracę w parafii rozpoczął po raz drugi pastor Karol Messerschmidt. Sytuacja finansowa parafii była tragiczna. W całym okresie powojennym parafianie borykali się z ciągłymi remontami, wymagającymi wysokich nakładów finansowych, na które małej społeczności ewangelickiej w Żyrardowie nie było stać. Wdzierżawiane wcześniej przez parafię grunty w Wiskitkach i Nowym Orszewie, w tym okresie, zostały sprzedane, aby pokryć naprawy ogrodzenia, muru cmentarnego, sali przykościelnej czy wydatków związanych z wykonaniem pomiarów ziemi i uregulowania spraw hipotecznych.

Na posiedzeniu dnia 5 marca 1967 roku Zgromadzenia Parafialnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żyrardowie ksiądz administrator Karol Messerschmidt poinformował parafian, że kościół wymaga generalnego remontu, w przeciwnym razie sklepienie i wieża grozi zawaleniem. Parafia nie posiadała na ten cel żadnych środków, które pobieżnie obliczone muszą wynieść ponad 200 tys. zł. Próba otrzymania pomocy z zagranicy zawiodła. Do oceny sytuacji oddelegowany został z Warszawy ks. Hansen, który popierając uwagi ks. K. Messerschmidta, stwierdził, że kościół ten dla 60 dusz należących do parafii jest za duży i wydaje się być uciążliwym luksusem. Dlatego parafii nie pozostaje nic innego, jak sprzedaż kościoła, a odprawianie nabożeństw przenieść do sali konfirmacyjnej. Rozważano także propozycję wysuniętą przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żyrardowie, aby przeznaczyć budynek kościoła na Dom Kultury. Ofertę tę odrzucono ze względu na to, że w Domu Kultury odbywają się zabawy i w ten sposób byłoby to znieważenie tego świętego przecież miejsca. Zgromadzenie Parafialne postanowiło zaproponować sprzedaż względnie dzierżawę świątyni miejscowej parafii rzymskokatolickiej. Na posiedzeniu 16 lipca 1967 roku ponownie wrócono do sprawy sprzedaży kościoła. Ksiądz administrator zwrócił się do

Zgromadzenia z prośbą o rozważenie możliwości odsprzedania budynku kościoła na Dom Kultury, twierdząc, że sprawa była inspirowana przez przedstawiciela Konsystorza i może okazać się jedynym możliwym wyjściem z trudnej sytuacji posiadania kościoła, którego parafia nie jest w stanie utrzymać. W początkach 1968 roku administratorem parafii został ksiądz Bogusław Wittenberg (syn ks. Ottona Wittenberga) Posiedzenie Zgromadzenia Parafialnego z dnia 4 lutego tegoż roku zakończono propozycją zamiany budynku kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem Karola Boremeusza, który jest mniejszy, na kościół ewangelicki. Nie omawiano jednak żadnych szczegółów uważając je za przedwczesne. Niebawem okazało się, że musi być to uzgodnione z władzami państwowymi. Trwające przeszło rok rozmowy zakończyły się decyzją z dnia 3 sierpnia 1969 roku przekazania kościoła na rzecz Skarbu Państwa z przeznaczeniem na cele archiwalne. W zamian Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żyrardowie zobowiązało się dokonać generalnego remontu stojącej obok kaplicy, gdzie zostanie przeniesiona ewangelicka parafia. Podpisany w marcu 1970 akt zbycia kościoła Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żyrardowie został później unieważniony ponieważ władze państwowe nie wywiązały się z obiecanego remontu, który miał być warunkiem przekazania kościoła. W roku 1974 strona rzymskokatolicka reprezentowana przez księdza Witolda Jaworskiego rozpoczęła starania o kupno budynku kościelnego w Żyrardowie, który stanowił własność Skarbu Państwa. Dyskusje prowadzone były najpierw z Wojewódzką Radą Narodową w Warszawie, a po zmianie podziału terytorialnego kraju w 1975 roku z Urzędem Wojewódzkim w Skierniewicach oraz wydziałem ds. Wyznań w Warszawie. Dopiero po wielu trudach i licznych rozmowach ciągnących się półtora roku znaleziono "furtkę" w tej niełatwej jak się okazało sprawie. Ponieważ Skarb Państwa nie mógł sprzedać nabytej nieruchomości (kościół) na własność Kościoła Rzymskokatolickiego znaleziono powód w postaci niedotrzymania obietnicy wyremontowania kaplicy. Akt notarialny na mocy którego zostało dokonane przejęcie tego budynku przez Skarb Państwa, jako wadliwy, został unieważniony. Dlatego nastąpiło ponowne przekazanie kościoła na rzecz konsystorza w Warszawie i Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Żyrardowie. W akcie sprzedaży obiektu na rzecz Parafii Rzymskokatolickiej w Żyrardowie podpisy złożyli ze strony władz ówczesny prezydent miasta Piotr Nowakiewicz, kierownik wydziału Ludwika Szczepańska. Stronę ewangelicką reprezentowali wiceprezes konsystorza Jerzy Rother i główny księgowy Alfred Sztrantowicz. Kupno kościoła

zrealizowano w marcu 1976 roku .Poświęcenia kościoła według obrządku rzymskokatolickiego dokonał 27 marca 1976 roku prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński I tak powstało jedyne w swoim rodzaju sąsiedztwo dwóch parafii: Rzymsko-Katolickiej i Ewangelicko-Augsburskiej. A w tym sąsiedztwie najpiękniejsze jest to, że obie parafie noszą to samo imię „Wniebowstąpienia Pańskiego”.

Minęły czasy wojen i prześladowań, sytuacja polityczna uległa stabilizacji, dziś pozostały wspomnienia, pojedyncze zapiski i niestety niewielka już dziś liczba świadków tamtych wydarzeń. Niewielka liczbowo Parafia Ewangelicko-Augsburska w Żyrardowie, będąca spadkobierczynią ponad 400-letniej historii mazowieckiego ewangelicyzmu, pielęgnuje swoje życie religijne w kaplicy (rys. 5), jedynej obecnie świątyni luterańskiej na południowo-zachodnim Mazowszu. Pierwsi ewangelicy pojawili się w okolicach Żyrardowa w połowie XVII wieku, od początku swej obecności po dzień dzisiejszy pozostawiali po sobie ślady działalności. Są to ślady materialne takie jak cmentarze, ochronka czy szpital wybudowane przy udziale społeczności ewangelickiej, ale także niematerialne; kulturowe. Dla funkcjonowania parafii na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci pojawiły się czynniki sprzyjające, jak i poważnie hamujące jej działalność. Ruch liczbowy w parafii jest stały; ktoś odchodzi, ale pocieszające jest to, że również ktoś przychodzi. Od drugiej wojny światowej liczba wiernych w parafii wynosi około 50 osób. Parafia w Żyrardowie w swej historii przechodziła wiele drastycznych zmian. Wydaje się, że straszne lata minęły, gorzkie okruchy wspomnień idą w zapomnienie, bo odchodzą do wieczności ludzie, którzy nieraz doświadczali prześladowań z powodu swojego wyznania. Chociaż jest to mała parafia, a ludzie żyją w głębokiej diasporze, co oznacza rozproszenie, parafialna działalność w ostatnich latach znacznie się ożywiła. Parafia zaczęła się stopniowo otwierać na kontakty z katolikami i innymi wyznaniem. A przejawy ekumenizmu daje się odczuć i zauważyć na każdym kroku. Organizowane są nabożeństwa ekumeniczne w ramach „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan”. Również w duchu ekumenicznym prowadzona jest działalność charytatywna parafii na rzecz miejscowej społeczności. W miarę regularnie odbywają się koncerty muzyki klasycznej, wystawy i prelekcje przypominające wielokulturowe tradycje miasta, akcje wakacyjne „Filip” i comiesięczne spotkania dla dzieci .

Dzięki pomocy finansowej Bratniej Pomocy im Gustawa Adolfa w roku 1999, a w 2006r. Funduszu Kościelnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz ze środków Diecezji Warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP udało się przeprowadzić konieczne remonty i modernizację budynku, zaś prywatni darczyńcy ufundowali nowy wystrój kaplicy.

Przyszłość Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego jest pewną niewiadomą, ale jej członkowie pomimo trudności trwają i jak często powtarzają: ufają Bogu, że pozwoli im przetrwać, służyć żyrardowskiemu społeczeństwu składając świadectwo swej wiary w Jezusa Chrystusa i wspólnie wielbić Jego Imię.